

LUCJAN DEMIDOWSKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, fotografia

Transfiguracje

To jest [zdjęcie] z wystawy, którą miałem w Labiryncie w [19]75 roku ona się nazywała „Transfiguracje” „Transfiguracje” jak sam termin mówi, jest to przechodzenie z kształtu w kształt. Ta fotografia powstała w okolicach [ulicy] Bohaterów Monte Cassino. Ja tam mieszkalem, chociaż to nie ma znaczenia, gdzie, bo tego już nie ma, tam wszystko już jest zabudowane osiedlami. To była jakaś taka betonowa droga w kierunku szpitala, która sugerowała to już, bo wiadomo było, że te działki wcześniej czy później będą zamieniały się w place budowy. Ona prowadziła jakoś tak w kierunku szpitala przy Alei Kraśnickiej. Zrobiłem jakąś taką banalną fotografię. Następnie ta fotografia została w formie odbitki fotograficznej położona tu, jak widać, na tej drodze. I ja kroczyłem tą drogą, oddalając się od tej fotografii, więc ona siłą rzeczy stawała się coraz mniejsza. Tu widać, że jest jeszcze mniejsza, a na następnej już jej prawie nie widać. I tak dalej, i tak dalej. I stanąłem w pewnym punkcie, w którym ta fotografia była malutka. I zacząłem do niej zbliżać się po raz wtóry. Aż do pierwowzoru. Aż wróciłem do tego punktu pierwszego. I z tego powstała taka książka. Takie książeczki, które na wystawie wisiały na sznurku. Cała masa ich zresztą była w tych „Transfiguracjach” Zamienianie twarzy w twarz. Kamienia w globus. I tak dalej i tak dalej. Wisiało to na takich sznurkach w Labiryncie, każdy sobie mógł to zobaczyć, pooglądać tę książeczkę. Z tej wystawy „Transfiguracje” było właśnie kilkanaście tych książeczek. Zachował się jeden z dwustu katalogów. Zachował go Tadeusz Mroczek, a ja nie miałem w ogóle śladu po tej wystawie. Nic, kompletnie. W ogóle byłem zdumiony, że Tadeusz to zachował. To dowodzi, jaką wagę przywiązywałem wtedy do tego typu materialnych artefaktów. Umówiliśmy się tam z przyjaciółmi, Mroczkami i całą tą zrzutą lubelską, na zakończenie [wystawy], na zdejmowanie tego wszystkiego, tam było parę butelek wina. Ja miałem wtedy pracownię na Noworybnej, na mansardzie. Umówiliśmy się na rozbieranie tego wszystkiego, a rozbierało się bardzo łatwo, bo nożyczkami się ucinano. –„Mogę tę książkę jedną wziąć” –„Masz” Kto tam sobie, co obetnie to będzie jego. I gdzieś tam

do tych kieszeni te książeczki potrafiąły, a one były w jednym egzemplarzu. Tak, że nigdy nie powstał żaden drugi. Wyjątkiem był ten taki mizerny katalog, który został wydany [w większym nakładzie], a który w oryginale dostałem od Tadzia, on sobie tylko skserował. Jeden z dwustu wydrukowanych wtedy w Wojewódzkim Domu Kultury. Tam jest właśnie [zdjęcie] z tym kamieniem i tym globusem.

I tu też jest niesłychana historia. Byłem w pracowni w Centrum Kultury, rozmawiam z Marcinem [Studzińskim]. Nagle, na powiększalniku w drugim pomieszczeniu widzę, leży ten katalog „Transfiguracje” Mówię: „Kurczę, przecież on powinien być u mnie w domu. Jakim w ogóle sposobem? Marcin, ja go zostawiłem tu” Przecież to dla mnie już jest prawie talizman bez mała. Bo skąd wezmę oryginał? Tym bardziej, że już nie mam dokumentacji tej wystawy, poginęło mi tyle rzeczy. Marcin mówi, że nie, że to jego kolegi –wymienia nazwisko, który prosił, żebym mu go podpisał.. Ja mówię: „Kurczę, po tylu latach. Od [19]75 roku, czyli czterdzieści parę lat, i ktoś to zachował, jednak to fajna sprawa” Oczywiście podpisałem. Ale nie antydatując, bo to byłoby nieprawdziwe, ale niesamowity był już sam fakt, że ktoś jednak ten katalog zachował, czyli kilka jeszcze prawdopodobnie w czasoprzestrzeni gdzieś jest.

Data i miejsce nagrania	2017-11-03
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Monika Misiak
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"